

Przełożył Daniel Warmuz

Naukowe i tułacze lata Czesława Miłosza

W czasie emigracji do Francji w latach pięćdziesiątych, wkrótce po ukazaniu się znanego na całym świecie tomu *Zniewolony umysł* i niedługo przed przeprowadzką do Ameryki, Czesław Miłosz napisał swoją intelektualną autobiografię zatytułowaną *Rodzinną Europą*. Jej niektóre rozdziały można było przeczytać po węgiersku już w pierwszym wyborze esejów Miłosza, którego w 1988 roku dokonał Endre Bojtár. Opublikowana w całości w 1993 roku, pod redakcją Lajosa Pálfalviego, książka nosiła tytuł *Szülőfölköz, Európa*. W 2011 roku – w setną rocznicę urodzin pisarza – na Węgrzech ukazały się jego trzy książki: eseje o tematyce religijnej zebrane w tomie *Metafizyczna pauza*, dwutomowe dzieło *Historia literatury polskiej*, które powstało z myślą o anglojęzycznych czytelnikach, i wreszcie wznowienie *Rodzinnej Europy*. Tak jak wówczas, wydawcą intelektualnej autobiografii został Kalligram. W ramach węgierskich obchodów jubileuszu Miłosza zabrakło tylko wyboru nowych wierszy. Wydany w latach osiemdziesiątych po przyznaniu Nagrody Nobla niewielki tom poezji można by uzupełnić późniejszymi tekstami, nowymi tłumaczeniami i dołączyć – pozostając przy Wydawnictwie Kalligram – do wspaniałej, choć niezatytułowanej serii, w której w latach ubiegłych ukazał się dorobek poetycki Herberta, Holana, Kavafisa, Pessoa.

Pod względem ilości przetłumaczonych książek Czesław Miłosz stał się najchętniej tłumaczonym na węgierski eseistą, co jest zasługą tłumaczy, redaktorów i wydawców. Oprócz wspomnianych, dostępne są jeszcze tomy *A kétségbeesés tisztasága* (Czystość rozpacz, 1999), *Az Ulro országa* (Ziemia Ulro, 2001) oraz inne teksty drukowane w czasopismach i antologiach. Taka ilość przetłumaczonych esejów może sprawiać wrażenie, że Miłosza należy traktować jako mistrza rozpraw, choć był przede wszystkim poetą, a zdaniem jego litewskiego przyjaciela i towarzysza na emigracji Tomasa Venclovy jednym z największych poetów dwudziestego wieku, którego wybitność jest porównywalna tylko z Kavafisem, Eliotem i Audenem. Tak o wydany w 1990 roku, a nieprzetłumaczonym na węgierski dzienniku *Rok myśliwego* pisał Lajos Pálfalvi:

„W latach osiemdziesiątych – jak Gombrowicz dwadzieścia lat wcześniej – Miłosz stworzył osobliwy system swojej twórczości: w jej centrum stoi poezja (jak u Gombrowicza powieści i dramaty), a w ścisłym związku z nią pozostaje ciąg esejów traktujących o hermeneutycznej tradycji, które przywołują na myśl Swedenborga, Blake’a i Oskara Miłosza”.

Ta strategia twórcza funkcjonowała chyba jeszcze przed 1980 rokiem, a dorobek rozpraw powstał po części jako komentarz do pracy poetyckiej.

Rodzinna Europa ukazywała się najpierw w odcinkach w 1958 roku na łamach paryskiej „Kultury”, najbardziej poważanego czasopisma polskiej emigracji, a rok później w formie książki. Pierwszy węgierski tytuł dzieła brzmiał *Szülőfö hazám, Európa* (Moja ziemia ojczysta, Europa), później wybrano tytuł *Családias Európa*, choć mógł brzmieć on również „Családi Európa”. Modyfikacja tytułu nastąpiła nie tylko w wydaniu węgierskim, po francusku brzmi on *Une autre Europe* (Inna Europa). Francuskie rozwiązanie zdradza więcej informacji o zawartości dzieła niż tytuł polski czy węgierski, wszak książka, opowiadając o życiu pewnego Wschodnioeuropejczyka, traktuje o osobliwym świecie „innej Europy”, to jest wschodniej połowie kontynentu, oraz różnicy między nią a Europą Zachodnią. Egzemplarze *Rodzinnej Europy* trafiały za żelazną kurtynę. Jak niedawno na budapeszteńskiej konferencji poświęconej twórczości poety mówił Andrzej Franaszek, w 1961 roku książkę przeczytała z zachwytem Maria Dąbrowska i nazwała ją w swoim dzienniku największym dziełem Miłosza.

Pierwszy fragment *Rodzinnej Europy* dotarł na Węgry w 1985 roku. Samizdat *Máshonnan Beszélő* („Mówiący skądinąd”) opublikował jeden z jej najlepszych rozdziałów zatytułowany *Rosja*. Ja również wtedy spotkałem się z tą książką po raz pierwszy.

Prawdopodobnie już w końcu lat pięćdziesiątych Czesław Miłosz był uznawany za polskiego poetę „numer jeden”, a przynajmniej za jednego z pierwszych. Endre Bojtár w historii węgierskich publikacji dzieł poety opowiada, że kiedy w 1964 roku po raz pierwszy udał się na wizytę studyjną do Warszawy i zapytał polskich literaturoznawców, kto jest najlepszym żyjącym pisarzem, słyszał najczęściej, że Czesław Miłosz lub Jerzy Andrzejewski. O ile, jak sądzę, blask twórczości autora *Popiołu i diamentu* stracił w ostatnich dekadach na swej sile, to sława Miłosza, szczególnie po otrzymaniu Nagrody Nobla w 1980 roku, stale rosła. Według znawców jego dorobku, pisana w ostatnich latach życia (częściowo ponownie w Krakowie) poezja jest tak samo pierwszorzędna, jak wcześniejsza, przy czym wiersze zebrane w tomie *Orfeusz i Eurydyka* lub w *Traktacie teologicznym* reprezentują nieznany w węgierskiej literaturze model poezji wieku starczego.

Najnowsze węgierskie wydanie *Rodzinnej Europy* uzupełnia przedmowa autora z 2001 roku, która traktuje o czasie powstania dzieła i francuskim środowisku intelektualnym lat pięćdziesiątych, które tak niewiele wiedziało o wschodniej części Europy i nie okazywało też nią zainteresowania. Jak Miłosz zaznacza, książka ta, choć z przekory, była napisana dla zachodnioeuropejskich czytelników:

„Nie miałem zamiaru im [paryżanom] się podobać, a nawet wręcz przeciwnie, chciałem zmanifestować swoją wschodniość i obcość. (...) Przystępując do pisania *Rodzinnej Europy*, jeszcze silniej niż w poprzednich książkach chciałem zaznaczyć mój sprzeciw wobec ich kręgu kulturalnego”.

Jaki krąg kulturalny miał na myśli? Po pierwsze, jak mi się wydaje, lewicę, która widziała w Związku Radzieckim „najbardziej postępowe państwo świata” i nazwała *Zniewolony umysł* (1953) utworem propagandowym zimnej wojny. Książka ta była pierwszym większym dziełem napisanym na emigracji, które posługując się portretami czterech polskich pisarzy stara się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego niektórzy reprezentanci inteligencji z krajów socjalistycznych wstępowali do partii komunistycznej.

Tytuł książki – *Rodzinna Europa* – przynajmniej w węgierskim tłumaczeniu jest nieco mylący. Choć słownikowe znaczenie przydawki *családias* znaczy „zaufany”, „familiarny”, „domowy”, to sens tytułu wskazuje równocześnie na przynależność i wyobcowanie. Wstęp do tomu następująco wyjaśnia jego znaczenie: Europa to taka rodzina, której zachodni członkowie szanują się wzajemnie, nawet gdy kłócą się ze sobą, a swoich dalekich, ubogich krewnych ze Wschodu ledwo co znają i patrzą na nich z góry. Głównym tematem książki jest stosunek Wschodnioeuropejczyka do Zachodu, który traktuje jako własny, a równocześnie obcy. Ten człowiek, zaakceptowany na Zachodzie, chce pozostać w nim Wschodnioeuropejczykiem.

„W tej książce opowiadał o sobie, ale nie są to wyznania” – czytamy we wstępie. Miłosz odróżnia książkę od gatunku wyznań i nie uznaje literackiego modelu eksponowania szczerości: „szukam dystansu do swojej osoby i posługuję się nią przykładowo, jako obiektem historycznym czy pokoleniowym”. Zatem *Rodzinna Europa* jest pamiętnikiem, którego tematem tylko z rzadka są życie prywatne i uczucia narratora. Na przykład o jego pierwszym spotkaniu z żoną dowiadujemy się niemal przypadkiem. Przyczyną tego jest po części fakt, że mamy do czynienia z intelektualną autobiografią, dziełem, które na plan pierwszy wysuwa orientację myślową narratora, a po części to, że mowa tu o wspomnieniach obiektywnych, o doświadczeniach, które stały się udziałem wielu ludzi, na przykład wileńskich studentów z lat trzydziestych, młodej inteligencji należącej do lewicy, warszawiaków, którzy przeżyli drugą wojnę światową.

Rodzinną Europę możemy też czytać jako odmianę powieści rozwojowej, wszak badającego swoje życie narratora najbardziej interesuje (szczególnie w pierwszej połowie książki) to, co sprawia, że ludzki charakter jest taki czy inny. Ogólna odpowiedź brzmi: kraina, w której się wychował, historia rodziny, mentalność klasy, wydarzenia okresu dzieciństwa, szkolne doświadczenia, środowisko polityczne młodzieńczych lat itd. Kolejne rozdziały książki zajmują się tymi właśnie czynnikami. Tak jak losy bohatera powieści rozwojowych nie przebiegają w linii prostej, a sens pojedynczych wydarzeń i doświadczeń w życiu człowieka jest widoczny dopiero na końcu, tak samo w przypadku *Rodzinnej Europy* zaledwie w zakończeniu, w ostatnim punkcie procesu rozwojowego (to jest w momencie pisania intelektualnej autobiografii) widoczny jest ciąg przyczynowo-skutkowy. Oto jeden przykład: jako inżynier, ojciec Miłosza pracował to na jednym, to na drugim krańcu imperium carskiego, przez co rodzina nieustannie się przeprowadzała.

„Często domem był furgon, czasem eszelon wojskowy, z samowarem na podłodze, który przewracał się, kiedy pociąg ruszył nagle. Taki brak osiadłości, podświadome poczucie, że wszystko jest prowizoryczne (...) może być powodem lekceważenia dla państw i ustrojów”.

Ta „powieść rozwojowa” jest równocześnie „powieścią podróżniczą”. Bohater w dzieciństwie przejechał z rodziną carskie imperium, w czasach studenckich wyruszył na Zachód, podczas drugiej wojny światowej uciekł z Wilna do Warszawy, po wojnie jako dyplomata trafił do Ameryki, a w 1950 roku wyemigrował z Polski na Zachód. Przestrzeń często mówi więcej o człowieku i wspólnocie niż czasy, w których się żyje, stwierdza narrator. Wędrowka po Rodzinnej Europie zaczyna się na Litwie, która w książce

jest ostatnim europejskim terytorium poddanym chrystianizacji i legendarną ziemią chroniącą swoją tajemnicę. Jest także mieszkanką języków i kultur, światem narażonym na agresję z zewnątrz, a wreszcie – cywilizacyjnym przedmurzem katolickiego i prawosławnego chrześcijaństwa. Bohater udaje się stąd na wschód, w głąb Rosji, później podróżuje do Europy Zachodniej, która oznacza dla niego przede wszystkim Paryż i Francję, a wreszcie do dalekiej Ameryki. W ten sposób poznaje nie tylko miasta i kraje, ale różniące się i w dużej mierze nierozumiejące siebie cywilizacje.

Choć podróż odbywa się także w czasie historycznym, więc na przykład miejsce carskiego imperium zajmuje państwo sowieckie, Miłosz znaczącą stałość i ciągłość przypisuje wielkim jednostkom swojej „kulturowej geografii”: Rosji, Zachodowi i Ameryce. Fragmenty starające się uchwycić istotę rosyjskiej i polskiej kultury (rozdziały *Wychowanie katolickie* i *Rosja*) przypominają modne w latach dwudziestych i trzydziestych poprzedniego stulecia charakterystyki różnych narodów, uprawiane jako gatunek przez wielu pisarzy od Ortegi y Gassetta po Lajosa Prohászka¹. Miłosz świadomie wybrał tak szeroki kąt widzenia, który już od dawna nie jest zalecany w naukach humanistycznych:

„Kiedy jeszcze opis krajów i cywilizacji nie był obwarowany mnóstwem zakazów wynikających z podziału wiedzy na szufladki, autorzy, najczęściej podróżnicy, nie lekceważyli czasu, jaki zastyga w spadziźnie dachu, w wycięciu rękojeści pługa, w geście i przysłowiu”.

Rozwojowa logika nauk i nieodpowiednie polityczne użycie charakterologii narodowej doprowadziły do wyparcia „oceny cywilizacji” spośród uznanych intelektualnych aktywności, pisze Miłosz, ufając, że ta jeszcze powróci na swoje miejsce.

Dla bohatera *Rodzinnej Europy* Rosja jest obcym i zagrażającym światem. Dotyczy to nie tylko jej ustroju państwowego, lecz także poezji. Nawet w języku tego kraju pisarz wyczuwa „w istocie zamkniętą w sobie cywilizację”. W rozdziale *Rosja* możemy przeczytać niezwykle interesujące ustępy, między innymi o poetyckim języku Puszkina, o różnicach między polskim i rosyjskim językowym obrazem człowieka. Jednak konkluzja pozostaje niezmienna. Granica polsko-rosyjska nie oddziela dwóch kultur narodowych, ale dwie zasadniczo obce sobie cywilizacje. Ci, którzy żyją po jej zachodnio-chrześcijańskiej, a więc bliższej nam stronie, należą bez wątpienia do tej samej cywilizacyjnej rodziny, nawet choćby byli jej ubogimi krewnymi. Specyfika polskiej kultury polega na tym, że do dziś zachowała żywy kontakt z południowym centrum swojej cywilizacji – z Rzymem (w przeciwieństwie do kultury krajów protestanckich na Północy). „Cała kultura polska rozwijała się w orbicie Watykanu”, a z symbiozy katolicyzmu i historii narodowej wyniknęły charakterystyczne konsekwencje kulturowe, na przykład siła odpowiedzialności za wspólnotę podejmowanej kosztem odpowiedzialności za jednostkę.

Bohater książki trafia do obcego świata nie tylko w sytuacji spotkania z Rosjanami, lecz także z Zachodem. Tu oczywiście nie przekroczył granicy religijno-cywilizacyjnej, ale granicę wschodniej, „lichszej Europy”, za którą wszystko było znajome, tylko bardziej uporządkowane, ładniejsze, czystsze, bogatsze niż w ojczyźnie. Interesujące,

¹ Lajos Prohászka (1897–1963), węgierski filozof kultury i pedagog.

że spotkanie z Zachodem rozpoczęło się dla młodego Miłosza w niewielkim czeskim mieście. Dwudziestolatek nazywa siebie niemogącym się nadziwić „dzikusem”, który zbłądził do cywilizowanego świata, a który jako frankofil (jak zresztą cała kultura polska) próbuje dotrzeć do Paryża. Węgierskiemu czytelnikowi przy przekraczaniu wschodnich i zachodnich granic przez młodego Miłosza może przyjść na myśl esej historyczny Jenő Szűcsa *Vázlat Európa három történeti régiójáról* (Szkic o trzech historycznych regionach Europy), choć polski pisarz, w porównaniu ze stosującym stopniowanie historykiem, rysuje swoją mapę znacznie mocniejszymi konturami. Wiele lat później w przemowie na gali noblowskiej w Oslo Miłosz podkreślił, że odbiera nagrodę jako Środkowoeuropejczyk. Jego późniejsze wykłady zainicjowały znaną w latach osiemdziesiątych międzynarodową dyskusję pisarzy o Europie Środkowej. *Rodzinna Europa* możemy czytać także jako pretekst tej debaty, choć nie używał w niej jeszcze określenia „Europa Środkowa”.

W poprzednich akapitach zanadto skierowałem uwagę na przywołane w dziele bloki cywilizacyjne, wszak w cytowanych fragmentach zmianie ulega nie tylko przestrzeń geograficzna i kulturowa, lecz także bohater. Z tego punktu widzenia kluczowym rozdziałem *Rodzinnej Europy* jako „powieści rozwojowej” jest *Wychowanie katolickie*, opowiadające o latach spędzonych w wileńskiej szkole katolickiej. Może być on niespodzianką dla tych węgierskich czytelników Miłosza, którzy znają jego ocenę racjonalizmu, krytykę nauk i opinię o nowożytnym zmierzchu religijnej wyobraźni, które zawarł w esejach, szczególnie w *Ziemi Ulro*. Z rozdziału *Wychowanie katolickie* wynika bowiem, że wszystkie dylematy, które stoją w centrum zainteresowań (i poezji) dojrzałego Miłosza pochodzą z czasów wileńskiej edukacji, wewnętrznej walki młodego ucznia i intelektualnej potyczki jego dwóch charyzmatycznych nauczycieli. Zamknięte, kontrastujące ze sobą, przydatne do wytłumaczenia świata systemy, religijny i naukowy, były reprezentowane przez dwóch pedagogów: katechetę dostrzegającego w człowieku zło i działającego w świecie diabła oraz oddanego nauce humanistę, nauczyciela łaciny. Ich dysputa, tocząca się również w przygotowującym się do kariery naukowej i buntującym się przeciwko religii, ale stale obserwującym (z religijnym) zaskoczeniem świat młodym wychowanku, pozostała obecna w całym życiu Miłosza.

Dyskusja „wiara czy nauka” była wstrząsem dla wielu uczonych pokoleń XIX i XX wieku, ale chyba już odeszła w przeszłość i nie jest żywą sprawą. Z kolei dla dzisiejszego węgierskiego czytelnika bardzo aktualną lekturą mogą okazać się fragmenty poświęcone polskiej prawicy narodowej lat trzydziestych poprzedniego stulecia. Miłosz jest pisarzem antynacjonalistycznym, który sympatyzuje z wielojęzycznym i wielokulturowym światem. Taka była Litwa, kraj jego dzieciństwa, zanim pojawiła się ujednoliciąca kultura nacjonalizmu. „Moje uczulenie na wszystko, co ma zapach *narodowy* (...) zaważyło silnie na moich losach” – czytamy. W swojej książce prezentuje się jako młody intelektualista, który w latach trzydziestych żył w środowisku lewicowym, choć do pokusu komunizmu zawsze odnosił się z dezaprobatą. Postępowo-ateistyczny światopogląd wydawał mu się przesadnie uproszczony, był, jak pisze, „grą w durnia” dla szachisty. W trakcie studenckich wycieczek czytał klasyków marksizmu, ale zawsze był wierzący: „Pozostałem

do głębi katolikiem, w tym sensie, że przechowywałem w sobie całą historię Kościoła". Żył w gąszczu rozbieżnych uczuć, argumentów, zobowiązań: „i miotaty mną zachcianki, żeby wyskoczyć z własnej skóry” – pisze o sobie z tamtych lat.

Do Paryża lat trzydziestych przybył jako młody, lewicowy, nowoczesny poeta. Najważniejszą znajomość zawarł tam ze swoim starszym krewnym, francuskojęzycznym poetą Oskarem Miłoszem. Ówczesny ambasador Litwy we Francji odegrał znaczącą rolę w procesie kształtowania osobowości autora *Doliny Issy*. Wymowne, że znaczącą część noblowskiej przemowy Miłosz poświęcił jego osobie i docenieniu wpływu, jaki na niego wywarł. Oskar Miłosz poprowadził go w kierunku antymodernistycznego pojęcia poezji, do wielkiego tematu zmierzchu religijnej wyobraźni, do konkurującego z naukowym wyjaśnieniem świata szwedzkiego filozofa Swedenborga, a więc do tego świata myśli, z którym spotykamy się na kartach *Ziemi Ulro*. Oczywiście poezja Miłosza, której centralnymi motywami są pamięć i nadzieja oraz ich teoria, mogła zostać ukształtowana w rezultacie innego „spotkania”, do którego doszło z ocalonymi mieszkańcami okupowanych przez sowietów i nazistów miast, w szczególności zrównanej z ziemią Warszawy.

O swoim życiu Miłosz opowiada w sposób fragmentaryczny, pozbawiony ciągłości. W *Rodzinnej Europie* na przykład nie ma mowy (lub tylko bardzo pośrednio) o wstrząsach doznanych pod wpływem emigracji. Dowiadujemy się o nich jedynie z życiorysu autorstwa Andrzeja Franaszka, którego dwa niezwykle ciekawe rozdziały opublikowano w specjalnym numerze czasopisma „Nagyvilág”² (2011, nr 9–10) poświęconym Czesławowi Miłoszowi. Miejsce doświadczeń emigracyjnych zajmuje ostatni rozdział *Rodzinnej Europy* zatytułowany *Tygrys*, stanowiący portret polskiego komunistycznego filozofa, zwanego przez znajomych Tygrysem, który na krótko przed emigracją Miłosza do Francji sam wrócił z Paryża do Warszawy. Ten końcowy rozdział uważam za redakcyjny błąd – *Tygrys* pasuje bardziej do portretów zamieszczonych w *Zniewolonym umyśle*. Ten poświęcony innej osobie ustęp nie tylko nie nadaje się na zakończenie intelektualnej autobiografii, lecz także wydaje się nieudany i nie na miejscu. Ciężko uwierzyć, że przedstawiony człowiek to wspaniały umysł i wielka postać, skoro głosi płytkie ideologie, a swoją pozycję zdobywa w warszawskiej szkole partyjnej.

Mimo wszystko ostatni rozdział książki spełnia częściowo funkcję zakończenia i w pewnym dłuższym akapicie ponownie przywołuje interpretację tytułu, doprowadzając historię wychowania bohatera-narratora do swojego celu i nadając jej znaczenie. Powracający z Ameryki Miłosz uznał Stany Zjednoczone za obcy, pozbawiony pamięci świat, którego centrum stanowi pieniądź. Po tym doświadczeniu swój dom odnajduje jednak w Zachodniej Europie:

„W swój ciepły uścisk brała mnie Europa i jej kamienie ciosane ręką minionych pokoleń, tłum jej twarzy (...) włączyły mój głos pomiędzy jej stare wezwania i przysięgi, pomimo mego buntu przeciwko jej rozdarciu i chorowitości. Pomimo wszystko, rodzinna Europa.”

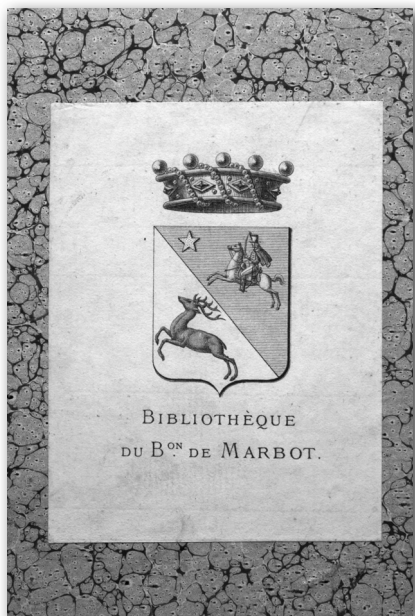
² Ukazujący się na Węgrzech odpowiednik „Literatury na Świecie”.

Odtąd we francuskich wzgórzach mógł odnaleźć litewskie krajobrazy, a w ulicach Quartier Latin dostrzec ulice Wilna. Jeśli nie w rzeczywistości politycznej, to w nim samym łączył się w jedno podzielony kontynent, stopniowo uwalniając Miłosza od trudów wygnania.

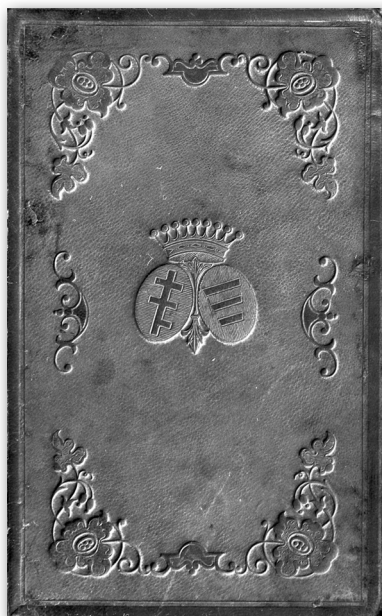
Summary

Czesław Miłosz: The Years of Learning and Wandering

The article presents a reflection on the reception of *Rodzinna Europa* in Hungary and Western Europe (on the example of France) as well as a critical review of this intellectual autobiography of Czesław Miłosz which recently had its new edition in Hungary on the occasion of the centenary of his birth. Two important generic aspects of the book are described: its status as a bildungsroman and a traveller's account, to show that one of the main ideas of the book derives from an old theory of geographical culture: the place where you live creates your character. Miłosz's book could be read as an essay on the character of a person from Central Europe. The title and the history of the book's translation highlight the paradox of experience described by the Polish Nobel laureate: a man from Central Europe feels estranged in the countries of Western Europe, but nevertheless when he encounters Russian or American civilizations he discovers that Europe has its unity and is a familiar rather than an alien place.



Ekstlibris barona de Marbota, autor nieznany, staloryt, XIX w.; zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu, foto. Arkadiusz Wagner



Superekstlibris z herbem Pilawa i Korczak, XIX w.; zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu, foto. Arkadiusz Wagner



Ekstlibris Henryka Bukowskiego, R. H. (?), akwaforta,
2. połowa XX w.; zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu,
foto. Arkadiusz Wagner



Ekstlibris Przędzieckich, zakład graficzny
„Agry”, staloryt, 2. połowa XIX w.;
zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu,
foto. Arkadiusz Wagner



Ekstlibris Orłowskich, zakład graficzny „Agry”, staloryt, 1918; zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu,
foto. Arkadiusz Wagner